

Przestrzeń domu i tożsamość człowieka w kontekście przemian rzeczywistości. O potrzebie zadomowienia w „Poniemieckim” Karoliny Kuszyk i „Domach bezdomnych” Doroty Brauntsch

Home space and human identity in the context of reality transformation. About the need to settle down in Karolina Kuszyk’s “Poniemieckie” and Dorota Brauntsch’s “Domy bezdomne”

Mariusz Maciak

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Słowa kluczowe

dom, tożsamość, przestrzeń, rzecz, wieś, polskie ziemie zachodnie i północne, antropologia, reportaż

Keywords

house, identity, space, thing, village, Polish Western and Northern Territories, anthropology, reportage

Abstrakt

Autor podejmuje refleksję na temat wpływu przestrzeni domu na tożsamości człowieka, w kontekście gwałtownych przemian rzeczywistości, widzianych przez pryzmat narracji reportażowych Doroty Brauntsch i Karoliny Kuszyk. Różnica prezentowanych przez autorki punktów widzenia nie przekreśla możliwości uchwycenia wspólnych elementów obrazu przestrzeni domowej w analizowanych tekstach, a co za tym idzie dostrzeżenia wspólnoty doświadczeń mieszkańców śląskich wsi oraz osadników Ziemi Zachodnich i Północnych.

Abstract

The author reflects upon the influence of home space on human identities in the context of rapid changes in reality seen through the prism of reportage narratives by Dorota Brauntsch and Karolina Kuszyk. The difference in perspectives

presented by the authors does not exclude the possibility of capturing common elements of domestic space image in analyzed texts, and thus it does not preclude seeing the mutual experience of inhabitants of Silesian villages and settlers of Polish Western and Northern Territories.

1. Wprowadzenie

Wprowadzona przez Mauricea Merleau-Ponty'ego kategoria przestrzeni antropologicznej, nakazuje postrzegać przestrzeń jako konstrukt, w obrębie którego urzeczywistnia się proces doświadczenia świata przez człowieka¹. Szczególne znaczenie w procesie kształtowania tożsamości zyskuje zaś przestrzeń domu rodzinnego. Jak zauważa Yi-Fu Tuan, „przywiązanie do rodzinnych stron jest właściwe wszystkim ludziom”². Jego źródłami mogą być wydarzenia przełomowe, a także proste, codzienne aktywności, które zakorzeniają człowieka w lokalnym mikroświecie³.

Przywiązanie do domu rodzinnego łączy się także z czymś, co Elżbieta Hałas nazywa doświadczeniem domu⁴. Ma ono wymiar intymny, pozostawiający trwałe ślady w psychice i tożsamości. We wskazanym ujęciu doświadczenie domu łączy się z poczuciem bezpieczeństwa i potrzebą ucieczki się od świata zewnętrznego na rzecz funkcjonowania w otoczeniu znanym, a co za tym idzie w pozytywny sposób przewidywalnym⁵. Owa przewidywalność łączy się często z obecnością osób bliskich. Dom jest bowiem naturalnym miejscem funkcjonowania rodziny. Życie rodzinne wiąże się zaś z przywiązaniem do określonych wartości i obecnością wypracowywanych przez lata rytuałów. Wewnątrz domu z natury zakodowany zostaje model kultury. Z tego powodu przestrzeń domu uznać należy za rodzaj przestrzeni kulturowej⁶.

Zagadnieniu tożsamościowego wymiaru doświadczenia przestrzeni domu poświęcony jest reportaż Doroty Brauntsch *Domy bezdomne*⁷. Autorka podejmuje w nim próbę obrony kulturowej wartości budownictwa chłopskiego z okolic Pszczyny. W swej narracji stara się ukazać doniosłe znaczenie procesu budowy tradycyjnego domu. Na etapie tym podejmowane są decyzje, które determinują kształt domowej przestrzeni, a przez to również

¹ M. Agué, *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 129-130.

² Y-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 200.

³ Ibidem, s. 201.

⁴ E. Hałas, *Symbole w interakcji*, Warszawa 2001, s. 215.

⁵ Ibidem, s. 216.

⁶ I. Bukowska-Floreńska, *Dom rodzinny jako przestrzeń kulturowa*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2001, nr 5, s. 67.

⁷ D. Brauntsch, *Domy bezdomne*, Warszawa 2019.

późniejszy sposób jej doświadczania przez człowieka. W prowadzonej przez Brauntsch narracji chodzi nie tylko o opis wpływu przemian architektonicznych na krajobraz kulturowy, ale także uchwycenie związanego z tym zjawiskiem procesu przekształcania się relacji człowieka z otaczającym światem. Żyjący w harmonii z naturą mieszkańiec dziewiętnastowiecznej Pszczyny przeciwstawiony zostaje przedstawicielowi dynamicznie rozwijającego się miasta. Jest to porównanie człowieka żyjącego w niemal russoistycznej zgodzie z naturą z człowiekiem-zdobycwą, podporządkowującym sobie świat i kształtującym go w sposób zdeterminowany przez własne, rosnące potrzeby. W kreowanej przez tego człowieka rzeczywistości nie ma miejsca na refleksyjność, a wszystko podporządkowane zostaje swojej użytkowej funkcji.

Przełom w myśleniu o świecie, człowieku i architekturze bardzo autorkę pasjonuje. Odnotowuje ona zmianę, jaką wywołały w tej materii poglądy Le Corbusiera, który tradycyjnemu budownictwu wypowiedział motywowaną postępek wojnę. W nowoczesnym świecie bowiem:

Architektura, aby osiągnąć nowe przemysłowe piękno, ma kierować się tą samą zasadą, wedle której projektowane są obiekty przemysłowe: forma ma być uzasadniona założoną funkcją i nie ma zawierać żadnych dekoracji, które z funkcją nie są związane⁸.

Pogląd ten programowo przekreśla głębszy związek między człowiekiem a architekturą. Sprzeciw wobec takiego stanowiska jest fundamentem poglądów autorki. *Domy bezdomne* nie są jednak agresywną polemiką z nowoczesnością.

Kwestia wpływu doświadczenia domu na tożsamość pojawia się również w reportażu Karoliny Kuszyk *Ponemieckie*⁹. W książce Kuszyk rozważania pojawiają się jednak na odmiennym tle. Wskazana pozycja traktuje bowiem przede wszystkim o losach niemieckiego dziedzictwa kulturowego na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych po roku 1945. Na ponemieckie domy czytelnik patrzy więc z perspektywy osadników i repatriantów, którzy zdecydowali się wyruszyć na nowe pogranicze zachodnie w poszukiwaniu lepszego życia.

Zagadnienie recepcji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na pograniczu ma dla autorki wymiar bardzo osobisty. Reporterka jest bowiem potomkinią polskich osadników, a na co dzień dzieli życie zawodowe i prywatne między Berlinem i Dolnym Śląskiem. Już początek narracji reportażowej zdradza, iż kobieta czuje na sobie ciężar odpowiedzialności związanej z opowieścią o ponemieckości, która stała się częścią jej życia. Píše bowiem:

⁸ J. Tarnowski, *Jeszcze o funkcjonalizmie w estetyce architektury: Od Sokratesa do idei budynku totalnie ekoprzyjaznego*, „Estetyka i Krytyka” 2012, nr 1, s. 194.

⁹ K. Kuszyk, *Ponemieckie*, Wołowiec 2020.

My, potomkowie repatriantów i osadników, nie znamy innej ojczyzny. [...] Przez wiele lat po wojnie zamalowywaliśmy niemieckie fasady, ale i tak, w co drugim domu zachowały się rzeczy po Niemcach¹⁰.

Opowiadając o rodzinnej Legnicy, przyznaje dodatkowo: „Trudno mi było pogodzić się z tym, że mogę być obca we własnym mieście, bo czułam, że z ponemieckim łączy mnie specjalna więź”¹¹.

Podkreślenie biograficznego kontekstu reportażu przekłada się na wzmocnienie wewnątrztekstowej pozycji narratorki. Kuszyk nie tylko oprowadza czytelnika po świecie niemieckiej kultury, ale także formułuje własne sądy na temat jej kondycji. Pewnym mankamentem książki staje się zauważana przez recenzentów przeciętna znajomość literatury przedmiotu przez autorkę¹². Ostatecznie kluczowe dla wartości reportażu okazują się jednak jego walory popularyzatorskie. Recenzujący publikację Marceli Tureczek stwierdza:

Oczywiście chciałbym podkreślić, że nie są to zarzuty, które mogą przyczynić się do negatywnej oceny książki jako całości. Wręcz przeciwnie, uważam, że już samo podjęcie tematu w przyjętej przez Autorkę konwencji jest dużym osiągnięciem¹³.

Wartość książki docenił również Artur Kamczycki, określając ją mianem „niebanalnej, wręcz fascynującej”¹⁴.

Celem mojego artykułu będzie analiza obrazu kreowania i doświadczania przestrzeni domu, w reportażach *Domy bezdomne* Doroty Brauntsch¹⁵ i *Ponemieckie* Karoliny Kuszyk. Pomimo iż autorki ukazują wskazany problem z odmiennych perspektyw, możliwym jest uchwycenie w obu utworach elementów przekazu, które są wspólne i pozwalają patrzeć na omawiane pozycje jako uniwersalne opowieści o potrzebie zakorzenienia, która zaspokojona może być wyłącznie w przestrzeni domu.

¹⁰ K. Kuszyk, op. cit., s. 13.

¹¹ Ibidem, s. 16.

¹² M. Tureczek, *Konteksty Ponemieckiego Karoliny Kuszyk. O doświadczeniu Polski Zachodniej oczami pokolenia lat 70. XX wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, z. 1, s. 124–130.

¹³ Ibidem, s. 130.

¹⁴ A. Kamczycki, *Willkommen in den erworbenen Ländern*, „Studia Europea Gnesnensia” 2021, t. 23, s. 121.

¹⁵ Analizując tekst reportażu Doroty Brauntsch, korzystam z elektronicznego wydania książki.

2. Różne drogi do zadomowienia

Lektura *Domów bezdomnych* i *Poniemieckiego* bardzo szybko pozwala zauważyć, że w tekstach tych uwidaczniają się dwie odmienne postawy, jakie człowiek może przyjąć, poszukując przestrzeni domu, w której zechce funkcjonować. W przypadku tekstu Doroty Brauntsch jest to przede wszystkim postawa oparta na samodzielnym akcie kreacji.

Mieszkańcy dziewiętnastowiecznej Pszczyny mieli szansę stworzyć własny dom od początku do końca. Wykorzystanie naturalnych materiałów, w tym ręcznie formowanej cegły, pozwoliło im decydować o niemal każdym szczególe procesu budowy. Decydując się na budowę tradycyjnego domu, tworzyli więc nie tylko budynek, ale także więź, która będzie ich z nim łączyć.

Osadnicy widziani przez pryzmat narracji Karoliny Kuszyk nie mieli szans na swobodną kreację przestrzeni domu. Wchodząc w obręb tej przestrzeni, musieli przyjąć postawę nastawioną na jej zrozumienie i przejęcie, celem podtrzymania prymarnie pełnionych przez nią funkcji. Przejmowana przestrzeń była im jednak wyraźnie obca. Badali ją więc i podejmowali próbę jej przekształcenia. Aby ów proces się powiódł, osadnicy musieli jednak przezwyciężyć motywowaną doświadczeniami wojennymi niechęć (wszak domy te należały do ludności niemieckiej) oraz bariery mentalne (związane chociażby z niezajomością zdobywcy ówczesnej techniki, na które nowi mieszkańcy domów mogli się natknąć). To, co zdecydowanie łączy bohaterów *Poniemieckiego* i *Domów bezdomnych* to szczerą, choć różnie motywowaną chęć zadomowienia się i odnalezienia w przestrzeni domu poczucia spokoju i bezpieczeństwa.

Reportaż Doroty Brauntsch ukazuje proces budowania więzi z przestrzenią domu jako przebiegający w sposób stopniowy i harmonijny – związany naturalnie z kolejnymi etapami budowy własnego domu. Pierwszy z nich wiązał się z traktowanym niemal rytualnie wypalaniem cegły. Gliniany budulec był formowany i wypalany samodzielnie przez mieszkańców domu. Jego jakość zależała od jakości gliny. Jak zauważa autorka, wyjątkowość ceglanych domów opiera się właśnie o fakt, iż niemal każdy ich element musiał być wykonany przez człowieka samodzielnie. Specyfika budulca powodowała zaś, że każda ściana była inna i, „zapisywała” w sobie wysiłek budującego. Jak przyznaje jeden z rozmówców autorki:

Cegła jest jak dobrze wypieczony chleb. Ma różne oblicza, każda jej strona jest inna. Tak jak bochenek [...]. Ręka piekarza nadała mu kształt [...] Cegła także ma swój rysunek, różnorodne płaszczyzny. Niekiedy można w niej znaleźć odbicia palców albo deski, na której schła [...]. Jest jeszcze smak. Czujemy go w murach. Ceglane pomieszczenia emanują rękodzielniczym naznaczeniem¹⁶.

¹⁶ D. Brauntsch, op. cit., s. 43.

Przyrównanie cegły do chleba stanowi jej wyraźną nobilitację. W kulturze ludowej chleb uchodzi bowiem za jeden z symboli ludzkiej egzystencji¹⁷. Jak zauważa Hanna Stypa:

Chleb inicjował nową, korzystną przyszłość człowieka. Każdy nowy etap życia należało rozpocząć z użyciem tego atrybutu. Bochenek chleba odgrywał jedną z głównych ról w obrzędowości weselnej. Pojawiał się przy swatach, zaręczynach, błogosławieństwie udzielanym młodej parze, wyjeździe do kościoła oraz wejściu do nowego, wspólnego domu¹⁸.

W kontekście interpretacji przytoczonego fragmentu reportażu duże znaczenie ma również fakt, iż chleb stanowi w kulturze ludowej symbol bezpieczeństwa¹⁹. Trwałość cegły owe bezpieczeństwo zapewniała domownikom.

W przypadku reportażu Karoliny Kuszyk, pierwszy etap procesu prowadzącego do zadomowienia się ma charakter dużo bardziej gwałtowny. Polscy osadnicy i przesiedleńcy swoje nowe domy musieli bowiem zająć, co w warunkach powojennego chaosu było zadaniem niezwykle trudnym. Po przybyciu na pogranicze rozpoczynała się więc prawdziwa walka o domy, które przez długi czas zajmowane były w sposób niekontrolowany. Polska administracja nie panowała nad sytuacją. Jej przedstawiciele często ignorowali przejawy nieprawidłowości, gdyż czerpali korzyści z handlu ponemieckim mieniem.

Dorota Brauntsch drugi etap w drodze do zadomowienia wiąże z wytyczaniem pomieszczeń w domowej przestrzeni. Budowniczy musiał samodzielnie planować rozkład przyszłego domu. Wymagało to niemałych umiejętności, jednak dawało możliwość dostosowania domu nie tylko do własnych potrzeb, ale także kształtu otoczenia. Na etapie kształtowania pomieszczeń ukazywał się zatem związek człowieka z naturą. Budując dom, jego mieszkanić starał się z jednej strony omijać naturalne przeszkody, z drugiej wykorzystać oferowane przez przyrodę udogodnienia. Zagadnienia takie jak ukształtowanie terenu, czy sąsiedztwo roślinności miały duże znaczenie dla procesu budowy. Planowanie tego rodzaju autorka ukazuje na przykładzie budowy ceglanego domu przez jedno z małżeństw, zafascynowanych dziedzictwem ceglanej architektury:

Albo wschody i zachody – też im się przyglądali. Nie, żeby podziwiać, ale żeby się do wiedzy, o jakiej porze roku i porze dnia na ich działkę pada cień sąsiednich drzew i domów. Odkrywali to, w jaki sposób ich ziemia współgra

¹⁷ H. Stypa, *O chlebie naszym powszednim – motyw chleba w kulturze i języku polskim*, [w:] *Apetyt na jedzenie. Pokarm w społeczeństwie, kulturze, symbolicie na przestrzeni dziejów*, red. J. Żychlińska, Bydgoszcz 2018, s. 208.

¹⁸ Ibidem, s. 210.

¹⁹ Ibidem, s. 211.

ze słońcem, aby zaplanować okna tak, by, jak najlepiej wykorzystać światło dzienne²⁰.

Podkreślenie w narracji wysiłków związanych z dopasowaniem przestrzeni domu do rytmu natury również może być traktowane jako apoteoza tradycyjnej budowy, Kształtowanie przestrzeni domu w zgodzie z rytmem natury wprowadzać miało w jej obręb pierwiastek sakralny. Zjednoczenie przestrzeni domu z ruchem Słońca wedle wierzeń ludowych czyniło zeń przestrzeń idealną, kosmiczną²¹. Interpretacja przestrzeni domowej jako sakralnej łączy się zaś z typową dla kultury ludowej apoteozą codziennego życia jako niekończącego się misterium. Jak pisali Danuta i Zbigniew Benedyktowiczowie

I w tradycji, i w kulturze ludowej przestrzeń domu jawi się jako rodzaj symbolicznej sceny, na której toczy się nieustanny obrzęd stwarzania i odnawiania świata, wyznaczany nie tylko rytmem obchodów dorocznych i rodzinnych [...]. W poszczególnych elementach tej symbolicznej sceny [...] spletają się i ujawniają [...] wątki symboliczne: domu-kosmosu, domu-miejsca świętemu założonego na śladach Jezusowych, domu-słowa, domu-księgi²².

Drugi etap drogi do zadomowienia się w przestrzeni domu miał dla bohaterów *Poniemieckiego* zupełnie odmienny charakter. Przebywając w nowych domach, musieli oni przede wszystkim opanować towarzyszące im poczucie obcości. Owa obcość przechodziła zaś w pewien rodzaj buntu wobec rzeczy, które poczucie obcości potęgowały, przywodząc na myśl dawnych właścicieli domostw. Rzecz w duchu antropologicznym postrzegać bowiem należy jako przedłużenie osoby²³. Zjawisko buntu przeciwko rzeczom traktowanym jako obce było czymś naturalnym, gdyż [...] „przedmioty bywają zarówno łącznikami spajającymi wspólnotę, jak i separatorami, materializacją konfliktowych aspektów domowego porządku”²⁴.

Bunt przeciwko rzeczom musiał jednak zostać zahamowany, ponieważ bez wykorzystania pozostawionego przez Niemców dobytku, osadnicy nie byli w stanie zaspokoić podstawowych życiowych potrzeb. Jak pisała

²⁰ D. Brauntsch, op. cit., s. 28.

²¹ M. Sulima, *Rola religii w kształtowaniu przestrzeni domu wiejskiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej. Architektura” 2008, nr 21, s. 82.

²² D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Symbolika domu. Literatura i etnografia*, Kraków 2022, s. 77-78.

²³ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 112.

²⁴ F. Schmidt, M. Skowrońska, *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 205.

w cytowanym przez autorkę pamiętniku Teresa Kostrzevska-Przanowska: „Nie było miło używać ponemieckie sprzęty, ale co było robić”²⁵.

Możliwe zatem byłoby dojście do wniosku, że to rzeczy panują nad człowiekiem, gdyż bez nich nie jest on w stanie podporządkować sobie rzeczywistości. Z tego powodu relacja człowieka z rzeczą musi, nawet mimo niechęci nosić w sobie ślady równorzędności. Człowiek może bowiem rzeczą pogardzać, jednak nie może bez niej żyć. Jak pisał Bjornar Olsen:

Nawet jeśli sprawczość człowieka jest prymarna, zawsze dokonuje się ona w świecie materialnym: intencjonalne działanie byłoby niemożliwe bez rzeczy. Może ono być efektywne jedynie przez przekazanie zadań materialnym operatorom. Skoro sprawczość nie jest już wyłącznym przywilejem ludzkiego podmiotu, nie da się utrzymać tezy o jego suwerenności²⁶.

Z drugiej jednak strony adaptowana do nowych warunków funkcjonowania rzecz nie może „poradzić sobie” bez pomocy człowieka, który musi wskazać jej nowe miejsce. Jak twierdził bowiem Władimir Toporow „rzecz nosi na sobie pieczęć człowieka, wobec którego nie tylko jest otwarta, lecz bez którego nie może istnieć”²⁷. Jeśli jednak uwzględniony zostanie fakt, iż prawowici, niemieccy właściciele opuścili swoje domy, faktem staje się, iż to właśnie rzeczy zostały w takiej sytuacji „stabilizatorami” domowych przestrzeni. O potencjale rzeczy jako siły porządkującej przestrzeń, Janusz Barański pisał:

Mianowicie, rzeczy są nie tylko wytworami światów tworzonych przez człowieka, lecz i swoistymi twórcami, mają silną moc sprawczą, której jednak – wiedzeni zdrowym rozsądkiem, często złym doradcą codzienności – zwykle nie dostrzegamy²⁸.

Etap osvajania ponemieckości był momentem, w którym domostwa traściły część dawnego ducha. Nie musiało to być jednak spowodowane wyłącznie niechęcią. Często był to bowiem efekt nieświadomości. Pisząc o reakcjach osadników na niektóre przedmioty, Karolina Kuszyk przytacza wypowiedź jednej z kobiet, która opisuje takie właśnie zagubienie swoich rodziców w świecie ponemieckich przedmiotów: „O wielu nie wiedzieli rodzice, do czego służą. Wszystko pozostawało na swoim miejscu. Przecież wróci właściciel, odbierze; kto wie jeszcze, jak się zachowa”²⁹. W innym miejscu autorka reportażu pisze wprost:

²⁵ K. Kuszyk, op. cit., s. 129.

²⁶ B. Olsen, *W obronie rzeczy. Antropologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 210.

²⁷ W. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2003, s. 99.

²⁸ J. Barański, *Świat rzeczy wobec człowieka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2013, nr 1, s. 5.

²⁹ K. Kuszyk, op. cit., s. 129.

Są rzeczy, których znaczenia nie znają i «mówiąc o nich, muszą wskazywać palcem», jak w początkach istnienia Macondo. Dopiero dochodzą z zastanymi przedmiotami do ładu, dopiero wyznaczają im stałe miejsca i ostrożnie podejmują wątek przerwanej wojną codzienności³⁰.

Brak zrozumienia dla niemieckiej estetyki powodował, że niektóre przedmioty np. meble trafiały do miejsc, do których teoretycznie nie pasowały. W nieuporządkowanej przestrzeni nie były zaś w stanie prezentować swych walorów estetycznych. O meblach jednego z polsko-niemieckich małżeństw, autorka pisze:

Ciężkie dębowe szafy i kredensy, przyzwyczajone do wysokich stropów i dużych metraży willi na Osobowickiej, gdzie mogły do woli prezentować się w całym swoim mieszczańskim przepychu, nie najlepiej czuły się w wiejskim domu z niską powalą. Było im zbyt ciasno i zbyt przalnie³¹.

W przypadku reportażu Doroty Brauntsch kolejnym etapem projektowania przestrzeni domowej jest praca nad konstrukcją dachu i urządzanie pomieszczeń. Dach utrzymywany był przez wykonaną z drewna więźbę. Konstruując ją, chłopci korzystali wyłącznie z naturalnych materiałów. Była to konstrukcja pozbawiona elementów metalowych. Trwałość zapewniała jej obecność żywicy w drewnie. Jak pisze autorka:

Czas nie wygiął tu żadnej belki. Podobno dlatego, że każda z nich nosi w sobie nienaruszony rdzeń, a więc obrabiana była z jednego drzewa. Jest jeszcze żywica, której dawniej nigdy nie spuszczano z pni. Zamknięta w belkach na kilkaset lat, zmienia się w bursztyn. Dzięki niej taka więźba może trwać i trwać, bo jest bardziej odporna na choroby i robactwo³².

Niezwykłe ciekawy był także kształt dachów. Ich konstrukcja dostosowana była do warunków naturalnych, gdyż „stromie, dwuspadowe dachy chroniły przed deszczem i śniegiem”³³. Przywiązywanie wagi do trwałości więźby i dachu wynikało nie tylko z czynników pragmatycznych. Według wierzeń ludowych dach miał znaczenie mityczne – symbolizował granicę przestrzeni domu i oddzielał od świata zewnętrznego³⁴.

Dach cementował również kształt budowli. Dom z dwuspadowym dachem zakorzenił się w zbiorowej świadomości, stając się wyznacznikiem

³⁰ Ibidem, s. 127.

³¹ Ibidem, s. 115.

³² D. Brauntsch, op. cit., s. 27.

³³ Ibidem, s. 35.

³⁴ M. Sulima, *Symboliczne przestrzenie domu*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej. Architektura” 2007, nr 20, s. 87.

domu, który każdy człowiek uznałby za miejsce bezpieczne. W rozmowie z autorką architekt Robert Wojtecki stwierdził:

Proszę dać dziecku kredkę do ręki, a narysuje właśnie taki dom – dwuspadowy dach, na środku drzwi, po bokach symetrycznie ułożone okna. Nie narysuje wieżowca czy igloo. To jest nasz emocjonalnie zakodowany archetyp domu. Domu stąd³⁵.

Struktura pomieszczeń ceglanoego domu wpływała na kształt relacji międzyludzkich. Duże znaczenie miało w tym kontekście ukształtowanie przestrzeni kuchni. Brauntsch przeciwstawia chłopskie kuchnie, nowoczesnym kuchniom frankfurckim obecnym m.in. w blokach mieszkalnych. W tradycyjnym domu kuchnia była nie tylko miejscem przygotowywania posiłków, ale też centrum domowego życia. Domownicy dużo czasu spędzali właśnie w kuchni – odpoczywając (co umożliwiała obecność łóżka, tzw. leżanki), rozmawiając, jedząc i bawiąc się. Kuchenne okna pozwalały obserwować nie tylko to, co dzieje się w innych pomieszczeniach domu, ale także na zewnątrz.

Życie w ceglanoym domu toczyło się w zgodzie z naturą. Owa zgodność objawiała się zdaniem autorki na wielu płaszczyznach. Po pierwsze dom taki był budowlą wykonaną z naturalnych materiałów. Po drugie był on zgodnie z zamysłem budowniczego precyzyjnie wkomponowany w krajobraz i wykorzystywał go. Dobrze obrazują to słowa:

Bo dom buduje się dla innych. I nie tylko dla najbliższych, dla dzieci czy wnuków, ale dla wszystkich. Dla otoczenia. Dla miejsca. Zależało im, żeby nie zepsuć przestrzeni, żeby nawiązać z nią relację, wtopić się w krajobraz. Żeby nadal było tu tak pięknie³⁶.

Po trzecie rozpad ceglanych domów pod wpływem czasu i związanej z jego upływem degradacji materiałów, sprawiał, że natura „pochłaniała” taki dom, odzyskując to, co oddała dla jego budowy.

Formowana w tradycyjny sposób przestrzeń domu była obszarem będącym dla człowieka źródłem bezpieczeństwa. Tam bowiem uczył się on reguł życia i poznawał hierarchię wartości. Co najistotniejsze, opisując proces budowy i przestrzeń domu autorka podkreśla wyraźnie jej mityczny wymiar. W omawianym reportażu dom staje się centrum ludzkiego świata, przestrzenią niemal sakralną, która otaczana jest absolutnym szacunkiem.

Karolina Kuszyk etap trzeci w procesie przyswajania przestrzeni domu dostrzega w momencie, w którym jego nowi mieszkańcy próbowali uczynić nowe lokum miejscem własnym, a także pozwolili sobie na refleksję na temat losów dawnych mieszkańców pogranicza oraz ich dobytku. Jak pokazuje

³⁵ D. Brauntsch, op. cit., s. 67.

³⁶ Ibidem, s. 29–30.

konstruowana przez autorkę narracja, polscy osadnicy potrafili okazać pewien rodzaj wrażliwości wobec niemieckiego mienia i jego prawowitych właścicieli. Reporterka pisze:

Stanisław Pawlus przyznawał, że choć cieszy się, że siedzi w domu «na miękkiej kanapie» i odpoczywa «w największej przyjemności», to jednak żał mu «tych ludzi, którzy się tyle napracowali, ażeby pobudować, i musieli ustąpić». Może «z nami [...] będzie tak samo kiedyś»³⁷.

Polacy odnajdywali również w przestrzeniach ponemieckich domów przedmioty reprezentujące wartości, które były im bliskie. Dotyczyło to zwłaszcza religijnych obrazów, których przejęcie jawiło się jako chrześcijański obowiązek. Opisując to zjawisko, Kuszyk przytacza historię pewnej kobiety, która nie zdecydowała się wyrzucić malunków pomimo uwag księdza. Historia ta pokazuje, że przejęcie ponemieckich przedmiotów mogło także pomóc w budowaniu przywiązania do domów, których przestrzeń stawała się wówczas hybrydą polskości i niemieckości.

Przywiązanie i szacunek dla domów odsłania także stan niepewności co do przyszłości, który powrócił na pogranicze zachodnie wraz z przełomem roku 1989. Niepewność ta okazała się chwilowa, jednak część, zwłaszcza starszych mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych obawiała się utraty tych terytoriów przez Polskę. Kuszyk cytuje list jednej z mieszkanki ponemieckiego domu do senator Doroty Simonides, w którym nadawczynie zadawała adresatce rozpaczliwe pytanie, o to, czy już zawsze będzie musiała odczuwać strach z powodu tego, że zamieszkuje ponemiecki dom. Strach części osadników w tej kwestii potęgował fakt, iż wielu z nich już raz dorobek swojego życia utraciła. Należy więc dla ich postawy znaleźć jakąś formę zrozumienia. Faktem zaś jest, iż krótko po upadku muru berlińskiego kwestia polskiej granicy zachodniej nie była formalnie przesądzona³⁸.

Sytuacje te pokazują, że na przestrzeni niemal 45 lat wielu Polaków zdążyło związać swój los z nowym pograniczem. Po roku 1989 możliwe było także przywrócenie pełni jego kulturowego potencjału, który w okresie PRL zepchnięty został na margines. Sam fakt, iż po roku 1989 doszło do rehabilitacji kultury niemieckiej na tym obszarze, dowodzi, że Polaków nie należy postrzegać wyłącznie jako niszczycieli dziedzictwa kulturowego tych ziem. Pograniczna kultura swój kształt zawdzięcza także im.

³⁷ K. Kuszyk, op. cit., s. 51.

³⁸ M. Kosman, *Polsko-niemieckie stosunki polityczne na przestrzeni trzech dekad po zjednoczeniu Niemiec – główne zagadnienia*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2020, nr 2, s. 133.

3. Podsumowanie

Sposób podjęcia problemu roli przestrzeni domu rodzinnego w procesie kształtowania tożsamości w reportażach Doroty Brauntsch i Karoliny Kuzczyk pozwala dostrzec w obu omawianych pozycjach elementy, łączącego je uniwersalnego przekazu. W narracjach autorek ujrzyć można człowieka, jako istotę, dla której dom i jego doświadczenie są niezwykle ważne. Bohaterowie reportaży to ludzie, którzy domu potrzebują. Łakną bowiem w swoim życiu poczucia stabilizacji, bezpieczeństwa i spokoju, które w warunkach dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości jest niezwykle trudne. Droga do osiągnięcia tego stanu jest jednak w przypadku *Domów bezdomnych* i *Poniemieckiego* odmienna.

Faktem jest, iż opis reportażowych narracji konstruowanych przez reportażystki prowadzony jest z wykorzystaniem odmiennych metodologii. Analizując *Domy bezdomne*, odwołuję się głównie do dorobku badań etnograficznych – zwłaszcza zaś prac poszukujących związku między domową przestrzenią a mitem i religijnością ludową. Opis *Poniemieckiego* wymagał zaś odwołania do prac z zakresu biografii rzeczy. Nie oznacza to jednak, że dla obecnych w omawianych pozycjach obrazów domu nie można wyłonić kategorii metodologicznej, która te obrazy mogłaby połączyć. Bohaterowie reportaży dążą bowiem moim zdaniem do urzeczywistnienia w przestrzeni domowej idei Bachelardowskiego domu onirycznego³⁹.

Chcą oni bowiem w przestrzeni domu odnaleźć kojące poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Tak jak Bachelard próbują nadać jej znamiona azylu, ośrodka i schronienia⁴⁰. Cechy te wpisane są w charakter domu onirycznego. Francuski badacz pisał bowiem, iż: „Dom obdarzony pełnią oniryczną jest jedynym, w którym można przeżywać marzenia intymności w całym ich bogactwie”⁴¹. Mieszkańcy Pszczyny i okolic wcielają w życie ideę domu onirycznego, od podstaw wznosząc swoje domy. To, przeciwko czemu się buntują, to bezduszna idea postępu, która dla ich sposobu życia nie znajduje zrozumienia.

W obu reportażach widoczny staje się więc obraz człowieka, który kształtując (*Domy bezdomne*) lub przejmując i modyfikując przestrzeń domu, (*Poniemieckie*) chce w jej obrębie odgrodzić się od otaczającego świata i żyć w zgodzie z wyznawanymi przez siebie wartościami. Ostatecznie doświadczenie przestrzeni domu przez bohaterów omawianych tekstów prowadzi ich do refleksji o wartości ludzkiego wysiłku, podejmowanego z myślą o zaspokojeniu potrzeby zadomowienia. Drogi do osiągnięcia tego celu

³⁹ Zob. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, tłum. A. Tatarkiewicz, H. Chudak, [w:] *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, red. H. Chudak, Warszawa 1975, s. 301-330.

⁴⁰ Ibidem, s. 307.

⁴¹ Ibidem, s. 308.

przedstawione w *Domach bezdomnych* i *Poniemieckim* są odmienne, gdyż znacząco odmienne są realia reporterskich narracji.

Przestrzeń domu widziana przez pryzmat *Domów bezdomnych* to obszar będący źródłem harmonii, znajdujący się pod kontrolą domownika od początku do końca. Bunt przeciwko bezdusznej nowoczesności podejmowany przez rozmówców Doroty Brauntsch z pewnością zasługuje na uznanie. Ratują oni chłopskie dziedzictwo kulturowe dla przyszłych pokoleń. Swoimi działaniami zwracają uwagę na postępującą degradację krajobrazu kulturowego polskiej wsi. Symboliczna wydaje się w tym wypadku metafora zawarta w tytule reportażu. Domami bezdomnymi są zarówno popadające w ruinę murowane domy chłopskie, które dla właścicieli działek stanowią nierzadko przeszkodę w swobodnej inwestycji, a także nowoczesne bloki i domy, które masowo powielając określone wzorce, pozbawione zostają wszelkiego uroku. Naśladowcy chłopskich tradycji architektonicznych, swą postawą skutecznie protestują więc przeciwko dehumanizacji współczesnej architektury.

Bohaterowie *Poniemieckiego* również są ludźmi, którym zależy na tym by, przestrzeń domu była symbolem bezpieczeństwa i stabilizacji. Nie mogą oni jednak kształtować jej zupełnie samodzielnie. Próbują więc modyfikować ją w taki sposób, by móc uznać ją za własną, albo pogodzić się ze zmianą, jaka zaszła w ich życiu. Uwzględniając realia, w jakich przeprowadzana była opisywana przez Karolinę Kuszyk akcja osadnicza, stwierdzić należy, że wyzwanie, przed jakim stanęli nowi mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych było dużo trudniejsze. Zbudowanie emocjonalnej więzi z przestrzenią domu, która nie może być przez człowieka swobodnie kształtowana, a dodatkowo w jej obręb wpisane zostały trwałe ślady egzystencji dawnych mieszkańców, musi być procesem długotrwałym i wymagającym mentalnej siły. Kluczem do powodzenia tego procesu jest jednak umiejętność docenienia śladów obecności drugiego człowieka w przestrzeni, nad którą pieczę sprawują po wojnie osadnicy. Sztuka ta, jak pokazuje Kuszyk, udawała się po latach, zarówno przedstawicielom pierwszego pokolenia osadników, jak i ich potomkom. To dzięki takiej postawie kolejne generacje mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych mogą odkrywać i promować wielokulturowe oblicze tego regionu. Poniemieckie przedmioty, darzone początkowo niechęcią spełniły finalnie swoją funkcję. Ich biografia konstruowana zgodnie z wytycznymi Igora Kopytoff, postulującego potrzebę opisu przedmiotu za pomocą mechanizmów narracji (w sposób zbliżony do opisu życia człowieka)⁴², mogłaby w tym przypadku przyjąć sinusoidalną strukturę. Początkowo były one swoistymi depozytariuszami niemieckich wartości i strażnikami przestrzeni, a także pomocnikami w codziennej egzystencji. Marginalizowane w okre-

⁴² I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowanie jako proces*, tłum. E. Klekot, [w:] *Badania kultury – elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka-Rusek, Warszawa 2005, s. 251.

sie PRL przetrwały w domowych zaciszach, by odzyskać pełnię swej świetności po roku 1989. Finalnie humanistyczny wymiar ich istnienia pozwolił na zbliżenie między nowymi i dawnymi mieszkańcami pogranicza. Okazując szacunek przedmiotom pozostawionym na pograniczu przez Niemców, Polacy nie tylko otworzyli możliwości transgranicznego dialogu, ale także zyskali cenne z perspektywy etycznej poczucie dobrze spełnionego obowiązku podtrzymania przy życiu dziedzictwa kulturowego, które w wyniku dziejowych burz przypadło im w udziale. Świadectwem tego dobrze spełnionego obowiązku może być historia jednego z rozmówców Karoliny Kuszyk:

Jeden z Niemców, którzy przyjechali kiedyś w odwiedziny, patrząc na zdjęcie staruszków, spytał Ryszarda: „To twoi dziadkowie?”

– Najzwyklejsze pytanie pod słońcem. Gdy ktoś wieszka sobie na ścianie fotografię przedstawiającą parę starszych ludzi, najpewniej chodzi o antenatów. Pamiętam, że przez chwilę zastanawiałem się, co mu odpowiedzieć. „Poniekąd?” Chyba rzeczywiście zaadoptowaliśmy sobie przodków, którzy są stąd, a ponemieckie rzeczy zaczęliśmy traktować jak rodzinne pamiątki⁴³.

Postrzeżenie prowadzonej przez Karolinę Kuszyk narracji jako oceniającej postawy polskich osadników wyłącznie negatywnie byłoby więc moim zdaniem krzywdzące. Zarzuty tego rodzaju pojawiają się zwłaszcza w opiniach wybranych internautów⁴⁴. Wynikają one jednak moim zdaniem z braku zrozumienia uniwersalnego przesłania reportażu.

⁴³ K. Kuszyk, op. cit., s. 68.

⁴⁴ K. Kuszyk, *Ponemieckie. Opinie i dyskusje* [in:] <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4898733/ponemieckie> (dostęp 26 VII 2023). Oto kilka przykładowych opinii: 1. [Ocena 3/10]: Kuszyk dość bezkompromisowo pisze o swoich dziadkach, którzy – jak wszyscy według niej Polacy przybywający na ponemieckie ziemie – szabrowali, co się dało i w odróżnieniu od jednej polsko-niemieckiej rodziny, jak przystało na fernali, stronili od książek, w których straszyl jakiś bies! Ma natomiast wiele zrozumienia i ciepłych słów dla Niemców, którzy wbrew sobie zostali uwikłani w szprychy bezwzględного koła historii. Rzecz, mimo niezłych pisarsko fragmentów, uważam za na siłę rozpisaną do rozmiarów kobyłki, słabą i bardzo stronniczą. 2. [Ocena 5/10]: Książka dobra do czytania, miejscami ciekawa. Mam do niej jednak wiele zastrzeżeń. Pierwsze jest bardzo nierówna. Wyraźnie czuć, kiedy autorce pasuje opisywany temat, a kiedy wtlacza go w ramy swojego eseju na siłę. Tak – eseju. To nie jest reportaż. Za dużo w nim „ja”, „mnie” - by mógł być próbą syntezy lub analizą. Za dużo w nim sentymentalizmu i subiektywizmu (wyraźnie czuć ocenę – np. dobrzy są ci, którzy zachowali charakter mieszkań, zaś strojenie ponemieckich kamienic w tapety z OBI to szczyt złego smaku) [...] 3. [Ocena 5/10]: Autorce nie udało się pokazać ludzkiego doświadczenia rejonu poza kategoriami narodowymi w uniwersalny, łączący sposób. Zachęca wręcz do myślenia narodowo-konserwatywnego, podkreślając narodowość figurujących osób i powielając stereotypy narodowe [...].

Kolizja kultur, do jakiej doszło po wojnie na pograniczu zachodnim, była nieunikniona. Fakt, iż Polacy próbowali modyfikować wnętrza poniemieckich domów, jest zaś moim zdaniem dowodem na to, że tak jak bohaterowie *Domów bezdomnych* chcieli oni przede wszystkim poczuć, że żyją w miejscu, które nie jest dla nich obce, może stanowić w ich życiu wartość, dać im poczucie komfortu i funkcjonować na zasadach, które sami określą. Próbowali urzeczywistnić własne wyobrażenie domu onirycznego, które złagodziłoby poczucie straty i wykorzenia powodowanego wojennymi zniszczeniami lub późniejszymi przesiedleniami. Wyobrażenie to nie do końca przystawało jednak do natury miejsca, w którym się znaleźli.

Omawiane reportaże należy więc traktować jako opowieści o fundamentalnej potrzebie poczucia stabilności i bezpieczeństwa w życiu człowieka, którą zaspokoić on może wyłącznie w przestrzeni domu. Patrząc na wskazane pozycje z innej perspektywy, dostrzec w nich można także opowieść o ludziach, próbujących w pewien sposób buntować się przeciwko bezduszności historii i upływowi czasu.

Bibliografia

- Agué M., *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 127-140.
- Bachelard G., *Dom rodzinny i dom oniryczny*, tłum. A. Tatarkiewicz, H. Chudak, [w:] *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, red. H. Chudak, Warszawa 1975, s. 301-330.
- Barański J., *Świat rzeczy wobec człowieka*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2013, nr 1, s. 5-13.
- Benedyktowicz D., Benedyktowicz Z., *Symbolika domu. Literatura i etnografia*, Kraków 2022.
- Brauntsch D., *Domy bezdomne*, Warszawa 2019.
- Bukowska-Floreńska I., *Dom rodzinny jako przestrzeń kulturowa*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2001, nr 5, s. 65-81.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Hałas E., *Symbole w interakcji*, Warszawa 2001.
- Kamczycki A., *Willkommen in den erworbenen Ländern*, „Studia Europea Gnesnensia” 2021, t. 23, s. 117-126.
- Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowienie jako proces*, tłum. E. Klekot, [w:] *Badania kultury – elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka-Rusek, Warszawa 2005, s. 249-274.
- Kosman M., *Polsko-niemieckie stosunki polityczne na przestrzeni trzech dekad po zjednoczeniu Niemiec – główne zagadnienia*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2020, nr 2, s. 129-148.
- Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2020.

- Kuszyk, K., *Poniemieckie. Opinie i dyskusje* [in:] <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4898733/poniemieckie> (dostęp 26 VII 2023).
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Antropologia i ontologia przedmiotów*, tłum. B. Shallcross, Warszawa 2013.
- Schmidt F., Skowrońska M., *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 197-221.
- Stypa H., *O chlebie naszym powszednim – motyw chleba w kulturze i języku polskim*, [w:] *Apetyt na jedzenie. Pokarm w społeczeństwie, kulturze, symbolice na przestrzeni dziejów*, red. J. Żychlińska, Bydgoszcz 2018, s. 208-216.
- Sulima M., *Rola religii w kształtowaniu przestrzeni domu wiejskiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej. Architektura” 2008, nr 21, s. 81-91.
- Sulima M., *Symboliczne przestrzenie domu*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej. Architektura” 2007, nr 20, s. 81-91.
- Tarnowski J., *Jeszcze o funkcjonalizmie w estetyce architektury: Od Sokratesa do idei budynku totalnie ekoprzyjaznego*, „Estetyka i Krytyka” 2012, nr 1, s. 183-204.
- Toporow W., *Przestrzeń i rzecz*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Kraków 2003.
- Tuan Y-F., *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987.
- Tureczek M., *Konteksty Poniemieckiego Karoliny Kuszyk. O doświadczeniu Polski Zachodniej oczami pokolenia lat 70. XX wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, z. 1, s. 115-138.